



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

»100 lat«
dla najmłodszych
| s. 3



Odszedł
niedościgniony mistrz
| s. 4



Powiało
 optymizmem
| s. 8



Wyjątki ratują szkoły

WYDARZENIE: Już jutro rozdanie świadectw. Dla niektórych polskich szkół w RC mogłaby to być ostatnia taka uroczystość, gdyby nie wyjątki. Pozwalają one szkołom przetrwać pomimo mniejszej liczby uczniów w klasach od tej, którą przewidują normy. Dobra wiadomość jest taka, że w ostatnich dniach wyjątki ponownie otrzymały m.in. dwie najmniejsze dziewięcioklasowe polskie szkoły na Zaolziu – w Lutyni Dolnej i Hawierzowie-Błędowicach.

O przyszłość wszystkich dziewięciu klas w Lutyni Dolnej drżeli miejscowi Polacy już w lutym, na sejmiku gminnym Kongresu Polaków. Zachowanie szkoły w obecnej postaci określili wówczas za swój priorytet. Teraz mogą odetchnąć z ulgą. Dzięki zaangażowaniu dyrektora Alicji Berki szkoła ma wyjątek w kieszeni. Samorząd gminny uchwalił go tydzień temu w środę.

Wyjątki dla polskich szkół nie budziłyby większych zastrzeżeń, gdyby nie dotyczyły również pieniędzy. – Przyznanie wyjątku niesie ze sobą konsekwencje finansowe, konkretnie w postaci dopłat do wynagrodzeń nauczycieli. Liczba uczniów w naszej szkole jest niska, dlatego nie wychodzimy z sumą, którą otrzymuje województwo od ministerstwa – wyjaśnia dyrektorka. Różnicę dopłaca gmina, która jest organem założycielskim. Ale niezupełnie, bo część środków, zgodnie z ustawą, uzyskuje z okolicznych miast i wsi, skąd dojeżdżają uczniowie do polskiej szkoły. W tym roku są to dzieci z Orłowej, Bogumina i Dzieńmorowic. Jeżeli jednak dojdzie do zapowiadanej zmiany w tym zakresie, może być kłopot. – Dla nas byłoby to bardzo niekorzystne. Środki, które gmina dotąd uzyskiwała od sąsiadów, teraz musiałaby wyłożyć z własnej kasy – przyznaje Berki, która uważa, że skoro korzysta z przychylności gminy, sama nie może siedzieć z założonymi rękami. – Pomagam na inne sposoby, na przykład darami sponsorskimi. Jeżeli postaram się o środki finansowe z innych źródeł, to wykorzystuję je na utrzymanie budynku. W ten sposób opłaciliśmy remont sali gimnastycznej, a środki na izolację zewnętrzną budynku zdobyłam z Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie. Gmina dopłaca do płac pracowników szkoły, więc uważam, że w pewnym sensie jest moim obowiązkiem również pomóc gminie – dodaje.

Wójt Lutyni Dolnej, Pavel Buzek, docenia wysoki poziom nauczania w polskiej podstawówce oraz zaangażowanie dyrektora Berki w sprawy sponsoringu szkoły, ale podziela też jej obawy. – Co roku gmina dopłaca do szkoły kilkaset tysięcy koron. W sytuacji, gdyby okoliczne miasta



Dyrektor PSP w Lutyni Dolnej, Alicja Berki, usiadła do ławki razem z ósmoklasistami.

zostały zwolnione z obowiązku pokrywania części kosztów, przyszłość szkoły stałaby pod znakiem zapytania – przyznaje wójt.

Kiedy w 1980 roku Alicja Berki podjęła pracę w polskiej szkole w Lutyni Dolnej, uczęszczało do niej tylko 72 uczniów. To niewiele więcej niż dzisiaj. Zwłaszcza że przyszły rok szkolny rokuje dobre nadzieje. – W szkole będzie o ośmiu uczniów więcej, a w przedszkolu pozostanie dwudziestka dzieci – zapowiada dy-

rektorka, której zależy na tym, żeby szkołę utrzymać jak najdłużej przy życiu. – Dlatego jeśli przychodzą czescy rodzice, to jestem otwarta i zapisuję ich dziecko do szkoły. To szkoła podstawowa z polskim językiem nauczania, a my mieszkamy tutaj, w Republice Czeskiej. Szkoda, że społeczeństwo jest niepoinformowane, że do takich szkół mogą chodzić również Czesi – ubolewa Berki. W PSP w Lutyni Dolnej w tej chwili kształcą się trzej uczniowie

z czeskich rodzin, kolejna dwójka jest w przedszkolu. – Jestem z nich zadowolona, czują się tutaj dobrze, a rodzice chwalą sobie warunki, w których ich pociechy się uczą – zapewnia. Jako przykład podaje uczennicę szóstej klasy, która przyszła do polskiej podstawówki trzy lata temu. Jest uczennicą celującą i posługuje się poprawnie polskim językiem literackim.

W poniedziałek Rada Miasta Hawierzowa uchwaliła wyjątek z najniższej liczby uczniów dla Polskiej Szkoły Podstawowej w Błędowicach, wcześniej przyjęty przez Zarząd Miasta. W przyszłym roku szkolnym ma się tam kształcić 58 uczniów. Zdecydowana większość radnych udzielenie wyjątku zaakceptowała. Z danych, które udostępnił nam radny Radek Kupczak, wynika, że 34 radnych głosowało za, 5 się wstrzymało, 2 nie głosowali, a 2 byli nieobecni. Nikt nie wyraził sprzeciwu.

Temat dalszego bytu błędowickiej szkoły gościł na naszych łamach dokładnie rok temu. Wtedy, po głosowaniu na temat wyjątku na bieżący rok szkolny, wiceprezydent miasta Daniel Pawlas otrzymał za zadanie przygotować wraz z Wydziałem Szkolnictwa możliwe rozwiązania dotyczące przyszłości placówki. We wtorek na konferencji prasowej po sesji Rady Miasta prezydent Zdeněk Osmańczyk zadeklarował, że jak na razie nie ma mowy o innym rozwiązaniu niż zachowanie obecnego stanu, czyli szkoły pełnoklasowej.

– Wyjątek uchwaliśmy już kolejny rok z rzędu. Ta szkoła ma sto lat, reprezentuje pewną wartość historyczną, zainwestowaliśmy w jej remont. Z rozmowy z dyrektorem wynika, że przedszkole jest pełne, więc w następnych latach będzie więcej uczniów – powiedział Osmańczyk. Wiceprezydent Eduard Heczko dodał: – Jestem zdania, że dopóki będzie to dla miasta z punktu widzenia finansowego do przyjęcia, będziemy tę szkołę wspierali.

W tym roku kalendarzowym miasto wyda na dopłaty do wynagrodzeń, wynikające z wyjątku, w sumie ok. 740 tys. koron.

BEATA SCHÖNWALD
DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

DYMISJA MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

Prezydent Republiki Czeskiej, Václav Klaus, na prośbę premiera Petra Nečasa, odwołał wczoraj ministra sprawiedliwości, Jiřego Pospířila. Poinformowała o tym kancelaria prezydencka w Pradze. Dymisja była nieoczekiwana i nagła. Potwierdzili ją rzecznik prezydenta Klausa, Radim Ochvat, oraz sam premier. Pospířil zwrócił się do szefa Rządu RC o podwyższenie budżetu resortu o kilkaset milionów koron. Zdaniem premiera, którego gabinet wprowadza intensywne cięcia budżetowe i od dnia swego powołania stara się skonsolidować budżet państwa, było to nie do przyjęcia. – Respektuję decyzję premiera Nečasa, należy to do jego kompetencji – powiedział były już minister sprawiedliwości.

O dymisji Pospířila media spekulowały od dłuższego już czasu. W ministerstwie sprawiedliwości doszło m.in. do sporów personalnych dotyczących obsady stanowisk prokuratorskich, w tym praskiej delegatury prokuratury krajowej. Minister już wcześniej dostał czas na uporządkowanie sytuacji.

– Nie poradził sobie z rolą menedżera w ministerstwie sprawiedliwości. Wszyscy ministrowie realizują bolesne kroki, jednak on zwrócił się o podwyższenie budżetu swego resortu – oświadczył premier Nečas na krótkim spotkaniu z prasą. – Straciłem wiarę w niego – dodał.

Rząd Nečasa powołano przed dwoma laty. Pospířil jest czwartym ministrem z głównego ugrupowania rządzącej centroprawicy, Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS), który opuścił gabinet. Kolejnych pięciu zdymisjonowanych ministrów należało do innych partii koalicji. (kor)

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

POGODA

czwartek



dzień: 23 do 27 °C
noc: 15 do 11 °C
wiatr: 2-5 m/s

piątek



dzień: 28 do 32 °C
noc: 17 do 13 °C
wiatr: 1-4 m/s



Ile osób, tyle dowodów

Od wczoraj dzieci mogą przekraczać granicę tylko z własnym dokumentem. Wcześniej poza posiadaniem własnego dowodu tożsamości istniała jeszcze możliwość wpisania dziecka do paszportu rodzica. Tam, gdzie nie był wymagany paszport, wystarczyło mieć dziecko wpisane w dowodzie osobistym. Teraz jest inaczej. Zarówno u naszych bliźszych, jak i dalszych sąsiadów obowiązuje zasada: ile osób, tyle paszportów.

Podobnie jak dorośli również dzieci mogą podróżować w ramach Unii Europejskiej z dowodem osobistym. Dzieciom do 15 roku życia wystawiany jest wówczas tzw. dziecięcy dowód osobisty. Od paszportu różni się ceną. Kosztuje tylko 50 koron, ale i tak na jego wystawienie trzeba czekać standardowych 30 dni. Dla tych, których czas goni, alternatywą jest tzw. szybki paszport. Wystawiany jest w ciągu 15 dni. Ale to jego jedyny atut. Od zwykłego paszportu jest o wiele droższy – dla dziecka kosztuje 1000 koron, a dla dorosłego 1500, przy czym jego ważność kończy się już po sześciu miesiącach. (sch)

CYTAT DNIA

– *Marynarka Wojenna to fragment rozwijającej się, bezpiecznej i nowoczesnej Polski* – powiedział w Gdyni prezydent Bronisław Komorowski podczas Święta Marynarki Wojennej, obchodzonego w ostatnią niedzielę czerwca i tradycyjnie kończącego Dni Morza. Prezydent podkreślił również, że Marynarkę Wojenną czeka teraz ambitny, acz skrojony na polskie warunki plan modernizacji. Przypomniawszy, że budżet państwa będzie przeznaczal na polskie siły morskie co roku 900 milionów złotych – *Ostatni nowy okręt wypłynął w morze w połowie lat 90. Już najwyższa pora, żeby też Marynarka Wojenna odczuła zmiany i mogła nadal zgodnie z rozkazem Józefa Piłsudskiego strzec polskiego wybrzeża* – dodał. (maki)

Rowerem pod Gańczorkę

Rowerowy Rajd do Źródeł Olzy na stałe już wpisał się do kalendarium imprez turystyczno-sportowych po obu stronach Olzy. W tym roku rowerzyści wyruszą z Jabłonkowa pod Gańczorkę po raz dwunasty. – Spotykamy się o 9.00 w sobotę w Łasku Miejskim w Jabłonkowie, by godzinę później wyruszyć pod Gańczorkę – uściśla Władysław Kristen, główny organizator imprezy. – Po raz pierwszy wyruszyliśmy na rowerach pod Gańczorkę w kwietniu 2001 roku. Wówczas rajd odbywał się symbolicznie w sobotę w tygodniu, kiedy obchodzony jest Dzień Ziemi. Tak było aż do roku 2004, kiedy to właśnie w kwietniu rozpoczął się remont mostu w Bukowcu, przez który zawsze przekraczaliśmy na rowerach granicę. Przesunęliśmy wtedy rajd na czerwiec.

Uczestnicy rajdu spotkają przy źródle około godz. 13.00. (kor)

Gwara na konikach

PTTS „Beskid Śląski” we współpracy z gminą Wędrzynia zorganizował dla uczniów miejscowych podstawówek piątą edycję zwiedzania najbliższej okolicy. Uczniowie klas 6-8 pojechali we wtorek do bystrzyckiego ośrodka sportowego, w którym mieści się obiekt do jazdy konnej.

Wędryńscy uczniowie z czeskiej i polskiej podstawówki gościli w przeszłości m.in. w Miasteczku Pszczelim w Dzięgielowie czy obozrze na Bagińcu. W tym roku grupa 61 uczniów wybrała się wraz z opiekunami do pobliskiej Bystrzycy. – Celem imprezy jest pokonywanie barier językowych oraz międzyludzkich. Do młodzieży zwracam się w gwarze, nie chcę żeby wstydziła się ona języka swoich przodków. Z tym faktem ściśle związane jest zwiedzanie naszego regionu, który młodzież zna często gorzej, niż na przykład Amerykę – powiedział główny organizator imprezy, członek Zarządu „Beskidu Śląskiego”, Alojzy Klimas.

Młodzież na początku zwiedziła stajnię, tam zapoznała się z poszczególnymi rasami koni, o których opowiedziała doświadczona instruktor jazdy konnej, Žaneta Skulinová. Największym zainteresowaniem cieszył się koń przeznaczony do hipoterapii, od którego młodzież nie mogła się wprost oderwać. Część uczniów następnie spędziła czas na ujeżdżalni, tam można było skorzystać z przejażdżki wozem konnym, która była dla wielu ogromną atrakcją. Na zewnątrz jeżdżono natomiast na koniach.



Zadowolone uczennice PSP w Wędrzynie, Lucie Veselka (z lewej) i Barbara Liszka.

– Uwielbiam jazdę konną. Szkoda tylko, że dziś nie mogłam skorzystać ze strzemion, które są dużym ułatwieniem. Jeżdżę w stylu angielskim, najczęściej w Ropicy lub w Trzyciezu. W Bystrzycy jestem dziś po raz pierwszy i jestem zachwycona – powiedziała uczennica szóstej klasy PSP w Wędrzynie, Barbara Liszka.

Niektórych uczniów wtorkowy

czas spędzony z końmi zachwycał na tyle, że chcą zgłosić się do miejscowego klubu jeździeckiego, tak jak na przykład Lucie Veselka, siódmostoklasistka z wędryńskiej PSP. – Bystrzycki obiekt do jazdy konnej znam dobrze, wiele razy przechodziłam obok, nigdy natomiast nie jeździłam tu na koniach. Na dzisiejszą wycieczkę cieszyłam się niezmiernie,

w ciągu wakacji chciałabym zapisać się do bystrzyckiego klubu jazdy konnej – powiedziała uczennica.

Po czasie spędzonym z końmi, uczestnicy zjedli smaczną parówkę z grilla, a następnie obejrżeli jazdę konną sportowców, którzy uprawiają pięciobój i osiągają świetne wyniki. Pięciobój w Bystrzycy to ewenement na skalę regionu. (maki)

A jednak referendum?

Niewykluczone, że mieszkańcy Grodziszcz będą w końcu głosowali za tym, czy są za oddzieleniem od Cierlicka, czy też nie. Wicewójt Josef Macura, który trzy lata temu był jednym z głównych organizatorów petycji, powiedział to wczoraj „Głosowi Ludu”. – Do sprawy powróciła radna Anna Mašínská. Faktem jest, że powinniśmy to jakoś doprowadzić do końca – powiedział Macura. – Praw-

dopodobnie będziemy chcieli poddać pod ponowne głosowanie uchwałę poprzedniej Rady Gminy, która odrzuciła referendum.

Najbliższa sesja Rady Gminy odbędzie się we wrześniu. Wtedy sprawa mogłaby trafić pod obrady. Macura uważa, że jeżeli radni zdecydują się na przeprowadzenie referendum, to najprawdopodobniej odbędzie się jednocześnie z jesiennymi wybo-

rami do samorządu wojewódzkiego.

W 2009 roku ówczesne władze Cierlicka nie zgodziły się na referendum, pomimo że pod wnioskiem podpisała się większość mieszkańców Grodziszcz. Po wyborach w 2010 roku Macura został zastępcą wójta, druga organizatorka petycji, Anna Mašínská, jest członkinią zarządu. Macura przyznaje, że w obecnej sytuacji starają się raczej, by Grodziszcz

rozwił się w ramach Cierlicka. Zrazem uświadamia sobie, że jako organizatorzy petycji mają moralny obowiązek doprowadzić sprawę referendum do końca. Gdyby nawet odbyło się i większość mieszkańców opowiedziała się za samodzielnością, efekt jest niepewny. Grodziszcz nie posiada tysiąca mieszkańców, co jest jednym z warunków przewidzianych w ustawie o gminach. (dc)

Wałęsa: Jeszcze istnieje

– Specjalnie wyszukam teraz parę okazji, żeby tam pojechać i pokazać im, że istnieje – tak Lech Wałęsa skomentował decyzję członków podbeskidzkiej „Solidarności”, którzy przed kilkoma dniami odebrali mu tytuł „Zasłużonego dla »Solidarności« Podbeskidzia”.

Lech Wałęsa oświadczył w Gdańsku, że dziś też powtórzyłby swoją wypowiedź o potrzebie spalowania działaczy „Solidarności” podczas blokady Sejmu. To właśnie za te sło-

wa w ubiegły piątek podbeskidzkie struktury „Solidarności” (z siedzibą w Bielsku-Białej) odebrały mu wspomniany tytuł.

Wałęsa tłumaczył, że jego słowa miały zapobiec ewentualnym protestom „Solidarności” podczas Euro 2012. – Jestem przekonany, że dobrze zrobiłem, a inni są przekonani, że źle. To jest ich sprawa. Gdyby dziś była podobna sytuacja, powiedziałbym to samo. I nie dlatego, że nie kocham „Solidarności”, bo to nieprawda. Je-

stem z „Solidarnością”. Ale parę razy nie posłuchali mnie i narobili głupot: Krzaklewski, Śniadek i inni. I widząc to i nie chcąc, żeby popełniali następne błędy, wystąpiłem zdecydowanie i to chyba odniosło skutek – powiedział Lech Wałęsa.

Wałęsa nie obawia się, że może stać się dla członków „Solidarności” na Podbeskidziu „persona non grata”. Dlatego w najbliższym czasie zamierza pojawić się w Beskidach. Termin wizyty nie został jeszcze określony.

W uchwale w sprawie odebrania Wałęsie tytułu „Zasłużonego dla »Solidarności« Podbeskidzia” czytamy m.in., „ostatnie wypowiedzi Lecha Wałęsy, w tym zwłaszcza jego postulat pałowania protestujących związkowców, odebraliśmy jak sprzeniewierzenie się temu zobowiązaniu i ideałom »Solidarności«”. Za odebraniem pierwszemu przywódcy związku tytułu głosowało 64 delegatów, przeciw było 13, a 19 wstrzymało się od głosu. (kor)

Miasto utrzyma socjalne programy

Radni Czeskiego Cieszyna na swoim czerwcowym posiedzeniu przyjęli uchwałę o tym, że miasto w latach 2015-2016 – w ramach umowy z Urzędem Wojewódzkim w Ostrawie – będzie uczestniczyć w programach prewencji socjalnej województwa. W tym okresie miasto przeznaczy na ten

cel ze swojego budżetu co roku 3,2 mln koron. – Urzędy wojewódzkie w całej Republice Czeskiej w najbliższych dwóch latach będą dofinansowywać te programy z Europejskich Funduszy Socjalnych, ale musiały się zobowiązać, że utrzymają je także w kolejnym dwuletnim okresie. Dlatego

nasze województwo zwróciło się do miast w regionie, żeby w latach 2015-2016 pokrywały połowę związanych z tym kosztów. Nie mamy innej możliwości, niż zgodzić się na to – mówi burmistrz Cz. Cieszyna, Vít Slovák.

Burmistrz dodał, że obecnie miasto co roku wspiera sferę służb socjalnych

kwotą 4,5 mln koron. Jednak bez możliwości ustalenia, gdzie te pieniądze trafią konkretnie. – W przyszłości będziemy na ten cel przeznaczać trochę mniej środków, a za to, zgodnie z umową, będziemy mieli wpływ na to, na co zostaną one wydane – stwierdził Slovák. (kor)

60-LECIE GNOJNICKIEGO PRZEDSZKOLA NA WESOŁO

»100 lat« dla najmłodszych

Przedostatnia czerwcową sobota w Gnojniku upłynęła pod znakiem świętowania 60-lecia kształcenia przedszkolaków. Festyn ogrodowy przy Polskiej Szkole Podstawowej został zadedykowany miejscowemu przedszkolu, które w kwietniu br. obchodziło okrągły jubileusz.

Festyn szkolny w ogrodzie Polskiej Szkoły Podstawowej im. Jana Kubisa w Gnojniku został połączony z obchodami 60-lecia miejscowego przedszkola. Szkoła wraz z Kołem Macierzy Szkolnej przygotowały dla gości festynowych program pt. „100 lat!” Festyn rozpoczął występ zespołu Estrada Ludowa „Czantoria” z Ustronia, który zaprezentował kilka góralskich pieśni. Pierwszym punktem programu, który przygotowały przedszkolanki, był taniec w rytmach boogie boogie. W tym roku konferansjerami festynu została szóstka przedszkolaków.

– Program mamy, jak zawsze, oryginalny. Oficjalne obchody odbyły się w kwietniu. Dzieci występowały w spektaklu dla gości. Tym razem jest program na wesoło, zabawa festynowa, zabawa taneczna – powiedziała „Głosowi Ludu” przedszkolanka Halina Smoloni. W tegorocznym programie festynowym, który zdedykowano przede wszystkim przedszkolu, wystąpili wszyscy uczniowie gnojnickiej szkoły. Goście festynowi mieli także okazję obejrzeć w auli szkolnej wystawę obrazów absolwenta Pawła Wałacha oraz uczniów szkoły i przedszkola. Szkoła wspólnie z



Oklaski na stojąco dla gnojnickiego przedszkola.

Pawłem Wałachem zaplanowała dla najzdolniejszych uczniów wakacyjny plener artystyczny. Po programie przygotowano dla dzieci program animacyjny oraz zabawy na boisku,

dla rodziców smaczne przekąski z kuchni domowej, a dyskotekę prowadził DJ Bartnicki. Dzięki tak barwnemu programowi oraz ciepłej, słonecznej pogodzie w ogrodzie

szkolnym pojawiło się wiele rodziców, dziadków, absolwentów oraz przyjaciół tutejszej placówki szkolnej.

Polska Szkoła Podstawowa w

Gnojniku obchodziła 60-lecie dwa lata temu. Zdaniem dyrektora Tadeusza Grycza najlepszym przepisem na utrzymanie placówki przez następnych przynajmniej 60 lat jest sprawnie funkcjonujące przedszkole przy samym budynku szkoły.

Dostrzegam ostatnio, że trzeba zaczynać właśnie od tego przedszkola, stworzyć warunki do tego, żeby dzieci miały możliwość kształcenia się w języku polskim już od najmłodszych lat. Jeżeli będą uczęszczać do polskiego przedszkola, to zyskamy pewność, że swoje kształcenie będą kontynuowały także w polskiej szkole. To nam się bardzo sprawdza, chociaż, jak wiadomo, to mamy kłopoty z budynkiem przedszkola. Nie odpowiada on już wymogom XXI wieku – powiedział Tadeusz Grycz, dyrektor „Kubiszówki” w Gnojniku.

Początki gnojnickiego przedszkola sięgają 1952 roku. Wtedy to w starym budynku Szkoły Ludowej „Na Kolonii” otworzono placówkę o zaledwie dwóch lokalach. W latach 70. powstało przedszkole całodniowe, które do dziś, po kilku remontach, służy przedszkolakom z całej okolicy.

DOMINIKA MATUSZYŃSKA



Fot. ROBERT WAŁASKI

Pochmurnie na Soszowie

Członkowie „Beskidu Śląskiego” wyruszyli w ubiegły wtorek na Wielki Soszów, tym razem od strony Wisły. Wędrówkę rozpoczęli w Jaworniku. Większość z uczestników wyprawy była w tych stronach po raz pierwszy. Chociaż niebo było pokryte chmurami, deszczu nie było. Natomiast nastrój był słoneczny. Czterdziestka turystów odpoczęła przy starym schronisku na Wielkim Soszowie i zrelaksowani powrócili do swych domów. (kor)

KRÓTKO

POLSKI TEATR W HRADCU KRALOWEJ

Tegoroczna edycja Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Europejskich Regionów, odbywająca się w dniach 21-30 czerwca w Hradcu Králové, gości w tym roku kilka polskich zespołów. Do wschodnich Czech przyjechał m.in. legendarny Teatr Wierszalin. Zaprezentował na miejscu spektakl „Traktat o manekinach”, powstały na podstawie prozy Brunona Schulza. Przedstawiły się też polskie zespoły: Teatr Lalka z Warszawy

z „Dąbnią” Karla Capka, Teatr „Baj Pomorski” z Torunia z przedstawieniem „8 O'clock at the Ark” i Teatr Ateneum z „Joanną D'Arc” (U. Hub: 8 O'clock at the Ark). Kolejnym polskim akcentem był spektakl Teatru Słowackiego z Uherskiego Hradiszcz, który wystawił adaptację teatralną prozy Olgi Tokarczuk „Dom Dzienny, Dom Nocny”, który przetłumaczyła na czeski poetka Renata Putzlacher. (kor)

Ostatni spektakl? Dla dzieciarni!

„My się wilka nie boimy” – krzykali we wtorek, razem z aktorami Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego, mali widzowie z ośrodków dla dzieci specjalnej troski z całego regionu. Teatr przygotował dla nich bajkową komedię muzyczną o tym samym tytule, której scenariusz teatr zaczerpnął ze spuścizny Ivo Fischera, zmarłego w 1990 roku redaktora czeskiego radia, poety, autora sztuk radiowych i bajek.

– Od wielu już lat kończymy sezon właśnie taką imprezą dla dzieci niepełnosprawnych. Natomiast nowy rozpoczynamy przedstawieniem „pierwszego dzwonka”, dla uczniów Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie – powiedział nam dyrektor TC, Karol Suszka, reżyser przedstawienia.

Do wspólnej zabawy w parku przed teatrem zaprosili zaś małych widzów aktorzy Czeskiej Sceny i Teatru Lalek „Bajka”. – To zawsze wspaniałe przeżycie. W tym roku dzieci musiały domalowywać obrazki, było rzucanie piłeczkami do „Mamlasa” i inne atrakcje, a także



Zabawa z dziećmi niepełnosprawnymi postawiła kłamrę za udanym sezonem.

Fot. KATEŘINA CZERNÁ

sporo smakołyków – poinformował nas aktor czeskiego zespołu, Petr Pěnkava.

Pomimo że Teatr Cieszyński zakończył już sezon, Scena Polska zaprosi nas jeszcze w najbliższą sobotę (godz. 17.30) na ostatnią w sezonie premierę. Będzie to sztuka „Gracze” Mikołaja Gogola, którą wyreżyserował kierownik artystyczny zespołu, Bogdan Kokotek. – I to właśnie tym przedstawieniem dla polskich gimnazjalistów otworzymy w poniedziałek 3 września oficjalnie nasz kolejny sezon – poinformował nas dyrektor Suszka.

Jak się dowiedzieliśmy, podczas wakacji zastąpią aktorów w budynku TC budowlancy. – Rusza bowiem remont w dawnej teatralnej kotłowni, która przekształci się wreszcie w długo przez nas oczekiwaną Małą Scenę. Na to przedsięwzięcie otrzymaliśmy z województwa dotację w wysokości 50 mln koron. Te nowe lokale powinny być gotowe mniej więcej za pół roku – zapewnił naszą gazetę Karol Suszka. (kor)

PROFESOR STEFAN STULIGROSZ ZWYKŁ MÓWIĆ: »TO NIE JEST CHÓR, TO JEST PRAWDZIWA SZKOŁA ŻYCIA«

Odszedł niedościgniony mistrz

W wieku 91 lat zmarł 15 czerwca br. twórca światowej sławy chóru „Poznańskie Słowiki” – profesor Stefan Stuligrosz. Skomponował blisko 600 utworów na chór a cappella oraz z towarzyszeniem fortepianu, organów i orkiestry. Opracował dziesiątki koled i pieśni. W ciągu ponad 70 lat aktywnej pracy ze „Słowikami” przez jego chór przewinęło się ponad dwa tysiące wychowanków.

Festiwal Muzyki Wokalnej „Viva il canto” w sierpniu 1995 roku w Cieszynie zainaugurował słynny na całym świecie Chór Chłopców i Męski zwany od dawna „Poznańskimi Słowikami”. W kościele Jezusowym na Wyższej Bramie wykonał wspólnie z Orkiestrą Państwowej Filharmonii w Poznaniu oratorium J. F. Haendla „Mesjasz”. Słuchając tego utworu, zauroczony pięknym śpiewem „Poznańskich Słowików”, przypomniałem sobie początek lat 70. poprzedniego stulecia, kiedy to udało mi się sprowadzić do Karwiny-Nowego Miasta ten wspaniały chór. Inne to były czasy. Ileż to zabiegów trzeba było wykonać, żeby „Poznańskie Słowiki” mogły zaśpiewać również na Zaolziu (nazwy tej nie wolno było wówczas używać). Udało się jednak i „Słowiki” zawiąły do Karwiny. Wtedy też po raz pierwszy miałem zaszczyt osobiście poznać profesora Stanisława Stuligrosza. Przed koncertem odpoczywał chwilę w naszym mieszkaniu. Wypytywał o życie Polaków na Zaolziu, o nasze zespoły śpiewacze, interesował się wszystkim, co związane było z życiem naszej polskiej grupy narodowej żyjącej na lewym brzegu Olzy.

Wieczorny koncert w Miejskim Domu Kultury przyjęty został przez wdzięczną publiczność długimi owacjami na stojąco. Na pamiątkę spotkania w górniczej Karwinie profesor wręczył mi album starych pieśni polskich.

Z »SŁOWIKAMI« W WOLSZTYNIE

A potem – już po karwińskim koncercie – na zaproszenie profesora, wówczas rektora Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu (funkcję tę sprawował na tej uczelni przez 15 lat), pojechałem do Poznania i Wolsztyna (70 km na południowy zachód od Poznania), gdzie „Poznańskie Słowiki” spędzały czas na zgrupowaniu artystycznym przed swoim wyjazdem do Japonii. Zespół liczył wówczas 85 śpiewaków, a do Japonii mogła pojechać tylko czterdziestka. Przed południem odbywały się próby całego zespołu, po południu ćwiczyli ci, co mieli pojechać do Japonii.

W Wolsztyńskim miałem okazję bliżej poznać prof. Stuligrosza jako dyrygenta, chórmistrza, kompozytora i jako człowieka. Wiedziałem już wtedy, że prowadzi on chór od 1939 roku. Wówczas, jako dwunastoletni młodzieniec, zaczął kontynuować dzieło wielu poprzedników, przede wszystkim swojego mistrza i nauczyciela, ks. dr. Wacława Gieburowskiego, który w latach 1914-1939 prowadził znakomity chór katedralny chłopięco-męski. Po wojnie zespół, już osiemdziesięcioosobowy, odniósł pierwszy sukces podczas gościnnego koncertu w Filharmonii Narodowej w Warszawie w 1949 roku. Rok później chór został przyłączony do Państwowej Filharmonii w Poznaniu, nadal pozostał jednak zespołem amatorskim.



Prof. Stefan Stuligrosz ponad 70 lat prowadził „Poznańskie Słowiki”.

WIELKI MUZYK I NIESAMOWITY WYCHOWAWCA

Stefan Stuligrosz był wielkim muzykiem i niesamowitym pedagogiem, człowiekiem niezwykle i szlachetnym, który ponad wszystko umiłował śpiew chórny i „swoich chłopców”. Tak ich w Wolsztyń nazywał. Był jak gdyby ich drugim ojcem, czasami nawet więcej niż ojcem. Znał swoich „ukochanych” podopiecznych na wylot. Interesował się ich życiem rodzinnym, ich postępiami w nauce szkolnej. Przecież praca w zespole wymagała wielu wyrzeczeń. Chłopcy spotykali się średnio trzy razy w tygodniu w godzinach wieczornych, ćwicząc niezwykle intensywnie przez dwie godziny. A do tego rocznie około 50-60 koncertów w kraju i za granicą (chór występował z powodzeniem prawie we wszystkich krajach europejskich, także w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Korei Południowej).

Każdego wieczoru przed spoczynkiem nocnym „Słowiki” dawały krótki koncert na dobranoc. Chłopcy śpiewali na schodach przed zamkiem, który znajdował się w dużym, pięknym parku. Słuchałem zawsze tego śpiewania w odległości około 200 metrów od zespołu. Srebrzysty, uroczy śpiew chłopaków niósł się jakże cudownym echem po całym parku. Jakby ktoś kojący balsam wlewał w duszę! Co za czarowne to były głosiki i pieśni!

– „Dobrej nocy, i sza, do białego śpij dnia...” – brzmiała na pożegnanie każdego dnia cudowna kołysanka Brahmsa.

Nie poszedłem jednak spać. Czasami do późnej nocy, o ile nie miał innych roboczych zajęć, prowadziłem ze Stefanem (bo tak kazał mi do siebie mówić) „nocne Polaków rozmowy”. – To nie jest chór, to jest prawdziwa szkoła życia. Uczę

chłopców szacunku do starszych, wrażliwości muzycznej, w każdym utworze tkwi chwila życia jego kompozytora, który otrzymał natchnienie. A natchnienie nie przychodzi od człowieka, ono przychodzi od Boga – mówił o swoich wychowankach. Był też przy rozmowach Edmund Linka, który śpiewał w tenorach i prowadził również ćwiczenia emisyjne z chłopakami, był i Andrzej Tatarski, świetny akompaniator na organy, który po studiach był jeszcze na stażu artystycznym w Paryżu (dziś profesor Akademii Muzycznej w Poznaniu). Z wielkim żalem opuszczałem Wolsztyń.

»POZNAŃSKIE SŁOWIKI« W CIESZYNIE

Z wszystkimi trzema przyjaciółmi spotkałem się po 25 latach w sierpniowy dzień 1995 roku w Cieszynie podczas przerwy w próbie generalnej „Mesjasza”. Edmund dalej śpiewał w tenorach, Andrzej dzielnie akompaniował chórowi na organach. A profesor Stuligrosz? – Ten ma w sobie tyle jeszcze życiowej energii, że mógłby obdarować nią wszystkich. I to pomimo tego, że jest po ciężkiej operacji – poinformował mnie Edmund Linka.

Podziwiałem profesora na próbie generalnej i koncercie. Prowadził wtedy „Słowiki” już 56 lat! Podczas dyrygowania był pełen życia i energii, jakby dopiero co zaczął prowadzić zespół. I jak mocno przeżywał muzykę i śpiew! Każdym drgnięciem swego ciała, ręk, mimiką twarzy! Potrafił z orkiestry i swojego chóru wydobyć te najsłabsze odcienie dźwięków, jak też i potężnie brzmiące akordy. Miłym akcentem końcowym koncertu, który zainaugurował wielkie święto muzyki wokalnej w Cieszynie „Viva il Canto” w 1995 roku były też życzenia przekazane przez burmistrza

miasta Jana Olbrycha (dziś europoseł) prof. Stuligroszowi w związku z 75 urodzinami. Po 25 latach miałem też zaszczyt osobiście złożyć życzenia jubilatowi w imieniu ZG PZKO oraz jego Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego.

Wzruszająca była mowa jubilata, przepełniona wielką troską o współczesny świat, a także zawierająca akcenty dotyczące rozpoczętego wówczas w Cieszynie Kongresu Ekumenicznego, na którym nie brakowało naszego karwińskiego rodaka, ks. infułata prof. dr. hab. Jana Kruciny z Wrocławia. Co za zbieg okoliczności!

PO RAZ DRUGI W KARWINIE

Cztery lata później spotkałem się z prof. Stuligroszem w Akademii Muzycznej w Katowicach, gdzie bardzo interesująco opowiadał o sztuce dyrygowania chórem, demonstrując własnym głosem, jak należy śpiewać. Co za gromki głos 79-letniego mistrza! Jaki temperament, rzutkość i energia! Wierzyć się nie chciało, że już za rok ten wspaniały dyrygent i człowiek obchodzić będzie swoje 80. urodziny. W zakątku swojego serca żywiłem skrytą nadzieję, że może za dwa lata, w roku 1997, kiedy obchodzić będziemy na Zaolziu 70. rocznicę zorganizowanego śpiewactwa polskiego (w 1927 r. powstał Związek Polskich Chórów w Czechosłowacji), może ponownie usłyszymy „Poznańskie Słowiki” na naszym zaolziańskim skrawku pięknej ziemi cieszyńskiej. Może to będzie po 27 latach znów w Karwinie, tym razem jednak w pięknej auli Uniwersytetu Śląskiego. I udało się, ale dopiero w dwa lata później, w sierpniu 1999 roku. Po raz drugi publiczność – nie tylko karwińska – przeżyła prawdziwą ucztę duchową.

Napisał potem jeszcze do nas

profesor: „W imieniu małych i dorosłych śpiewaków Chóru Chłopców Męskiej Państwowej Filharmonii w Poznaniu – „Poznańskie Słowiki” – oraz swoim własnym dziękuję najgoręcej za doznane wśród Was szczerze braterskie uczucia i prawdziwie serdeczną przyjaźń. Ponowny koncert naszego zespołu w Karwinie stał się dla naszego zespołu nowym, niezmiernie bogatym w wrażenia i silne wzruszenia przeżyciem, jakie zachowamy we wdzięcznych sercach”.

ODESZŁA CHARYZMATYCZNA OSOBOWOŚĆ

Za swoje długoletnie osiągnięcia w działalności artystycznej z „Poznańskimi Słowikami” oraz pracy dydaktyczno-wychowawczej był Stefan Stuligrosz wielokrotnie nagradzany i wyróżniany. Jest m.in. laureatem Nagrody Państwowej I stopnia „Za wybitne osiągnięcia w dziedzinie choralistyki”, jako pierwszy w Polsce otrzymał tytuł „Zasłużony dla kultury narodowej”. Z okazji obchodów w 1989 roku 50-lecia pracy artystycznej wyróżniony został przez papieża Jana Pawła II Wielkim Krzyżem Orderu św. Sylwestra-Papieża. Na uroczystościach tych wystąpiły „Poznańskie Słowiki” również pod batutą legendarnego dyrygenta i kompozytora Leonarda Bernsteina, śpiewając jego „Christer Psalms”.

– Odeszła postać charyzmatyczna. Był niedoścignionym mistrzem, człowiekiem renesansu: komponował, dyrygował, był niesamowitym wychowawcą dla chórzystów, których traktował jak synów – powiedział po śmierci profesora Jacek Sykulski, dyrektor Poznańskiego Chóru Chłopców.

Stefan Stuligrosz przy wielu okazjach podkreślał wdzięczność Bogu, m.in. za talent, jakim go obdarzył, za „czerstwe zdrowie”, za to, że wypełnia go „niewygasłym jeszcze płomieniem twórczego działania”.

– Moja muzyczna długoletnia działalność artystyczna jest powołaniem od dobrotliwego Darcy dobra i piękna, któremu służę wraz ze swoim chórem. Ponad 70 lat poświęciłem umiłowanej i pielęgnowanej przeze mnie sztuce chórnej, do chóru należało od 1939 roku ponad dwa tysiące wychowanków. Wszyscy krzewili polską kulturę muzyczną na estradach kraju i świata podczas koncertów i festiwali – wspominał Stefan Stuligrosz podczas uroczystości wręczenia mu przez prezydenta Bronisława Komorowskiego Orderu Orła Białego w roku 2010.

Poznań zaproponował rodzinie pochowanie Stefana Stuligrosza na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan. Założyciel i dyrygent chóru „Poznańskie Słowiki” jednak zgodnie z wolą własną i rodziny spoczął w rodzinnym grobie obok żony na cmentarzu na poznańskim Junikowie.

Józef Wierzoń

GŁOSIK

Tu się miło spędza popołudnia



Fot. DANUTA CHLUP

Wychowawca Wojciech Bizoń ze swoją grupą na podwórzu szkolnym.

W Polskiej Szkole Podstawowej w Czeskim Cieszynie gwar dziecięcy w południe nie ucicha. Zdecydowana większość uczniów młodszych klas po obiedzie zostaje w świetlicy szkolnej. Są aż trzy grupy, w sumie około 90 dzieci. W słoneczne popołudnie zastaliśmy je na podwórzu – jedni bawili się piłką, inni na zjeżdżalni, dziewczynki w kąciku dzieliły się swoimi tajemnicami. A pani wychowawczyni Andrea Folwarczna opowiedziała nam o ciekawych imprezach: – Chodzimy na pogadanki do biblioteki,

regularnie raz w miesiącu do kina, mamy „Andrzejki”, „Mikołajówkę”, „Bal Walentynkowy”. Bierzymy udział w „Farmerze” – to taki międzyswieclicowy turniej w grze planszowej, urządzamy jarmarki świąteczne, na których można kupić wyroby dzieci. W tym roku wybraliśmy się nawet na „Noc kościołów”.

Ciekawie wygląda ten program, prawda? I to jeszcze nie wszystko. Właśnie wczoraj odbyła się kolejna edycja konkursu „Miss – Mister”.

I jeszcze jedna ciekawostka. W cze-

skociężyńskiej świetlicy pracują nie tylko panie Lucyna Waszek (kierowniczka) i Andrea Folwarczna, ale jest też wychowawca – pan Wojtek Bizoń. Mieszka w polskim Cieszynie, a praca w świetlicy to jego pierwsza posada po studiach pedagogicznych. – Jestem tu od kilku lat, o zmianie na razie nie myślę – zapewnił. Zdradził, że najbardziej odpowiadają mu zajęcia sportowe i gry ruchowe, niespecjalnie przepada za wycinaniem i kolorowaniem. A co lubią robić w świetlicy dzieci? O tym przeczytacie w ankiecie. (dc)

Nowy plac zabaw



Fot. ARC

W ramach Dnia Rodziny, który cierlicka polska szkoła i przedszkole obchodzą 21 czerwca, w ogrodzie szkolnym został uroczystie oddany do użytku nowy plac zabaw. Jak widać na zdjęciu, nowe atrakcje to duża frajda dla dzieci. Ogródek zmodernizowano dzięki pomocy Fundacji CZEZ. Otwarto również boisko z nowoczesną nawierzchnią, które ufundowała gmina. (dc)

ROZSYPAŃ SŁOWA

Nazwy sześciu ptaków podzielono na sylaby – każdą na dwie. Aby je ułożyć, należy skorzystać ze wszystkich podanych niżej sylab. UWAGA: Każdej sylaby można użyć tylko raz.

O	RAW	RZEŁ	WA
ŻU	DOR	KON	SO
SO	JAS	KÓŁ	TRZĄB

I jeszcze jedna tego typu łamigłówka. Tym razem podzielono na sylaby nazwy sześciu planet.

TUN	RAN	WISZ	NUS
JO	U	NEP	ZIE
WE	TURN	SA	MIA

Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres mailowy danuta.chlup@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres redakcji w terminie do 16 lipca. Na jednego z autorów wszystkich poprawnych odpowiedzi czeka nagroda książkowa.

Hasło krzyżówki piłkarskiej sprzed dwóch tygodni brzmiało POZNAŃ. Nagrodę książkową wylosował Filip Jiravský z kl. 3. PSP w Suchej Górnej. (bjk, dc)

ANKIETA

Dzieciom ze świetlicy szkolnej przy PSP w Czeskim Cieszynie zadaliśmy dwa pytania: co najbardziej lubią robić w świetlicy oraz dlaczego cieszą się na wakacje.

NATASZA BALBINA RESPONDEK, klasa 2

Najbardziej lubię kolorować, bawić się z koleżankami, po prostu świetlica jest dla mnie bardzo fajna. Lubię wyjścia



do kina, wybory „Miss – Mister” i inne imprezy. W wakacje wyjadę w góry, cieszę się, że się spotkam z moją najlepszą koleżanką na koloniach, potem z kuzynem na następnych koloniach. Cieszę się, jak się będziemy razem bawiły z koleżanką, będzie bardzo fajnie.

KASIA LENA JAŻWA, klasa 1

W świetlicy lubię wycinać, malować, uwielbiam chodzić do kina, oglądać bajki i słuchać ich – i to mniej więcej wszystko. Cieszę się, że w wakacje pojadę do babci i jeszcze



gdzieś z rodzicami. Latem lubię się bawić z koleżanką, wycinać, chodzić na plac zabaw lub skakać przez skakankę.

ANDRZEJ ŚTIRBA, klasa 4

Lubię w świetlicy grać w piłkę, chodzić do sali gimnastycznej, biegać na podwórzu, chodzić do kina. Lubię też rysować, ale nie lubię wycinać. Latem pojedziemy w góry oraz nad morze – z rodzicami, wujkiem,



ciocią i kuzynkami. Dużo czasu spędzę z bratem u babci w Kocobędzu. Pojadę też na obóz harcerski z Cierlicka i na imprezę pn. „Lato z tato”, tam wybierają się tylko tatusiowie z dziećmi. Chyba przez całe wakacje nie będzie mnie w domu.

AGATA GRYZ, klasa 3

Ja lubię w świetlicy rysować, wycinać, bawić się w sali gimnastycznej i na podwórku, oglądać filmy. Cieszę się na



wakacje, bo pojadę do babci, do cioci i nad morze do Włoch z rodzicami, wujkiem, ciocią i kuzynkami. Już tam byłam, bardzo mi się podobało. Będziemy jeździli na wycieczki, kąpali się w morzu, a wieczorem będziemy grać z rodzicami w karty.

RADEK WOWERKA, klasa 4

Lubię w świetlicy zabawy z piłką, rysowanie i gry na komputerze. Cieszę się, że wyjadę na urlop z tatą, zaraz



w pierwszym tygodniu wakacji, ale jeszcze nie wiem gdzie. Później pojadę na tydzień na obóz ewangelicki do Tyry. Już raz tam byłem, podobało mi się i dlatego jadę po raz drugi.

JAN MAXMILIAN WOJOCZEK, klasa 3

W świetlicy podoba mi się gimnastyka, piłka nożna. Nie podoba mi się, gdy mam rysować, kolorować, wycinać i tak dalej. W wakacje również pojadę na obóz do Tyry, potem jeszcze nad morze. U babci w Trzanowicach będę się kąpał



w rzece, a u drugiej babci, w Bystrzycy, w basenie.

DANUSIA MENDROK, klasa 5

W świetlicy jestem ostatni rok, nie mam tu zbyt dużo



koleżanek, ale bawię się z młodszymi. Lubię kolorować, bawić się na podwórzu, wybory „Miss – Mister” (dwa razy wygrałam w tym konkursie),

fajne są też „Andrzejki”. W wakacje pojadę nad morze do Czarnogóry, potem jeszcze z bratem na obóz. Poza tym mam bardzo dużo koleżanek w sąsiedztwie, więc się nie będę nudziła.

IZABELA KLIMEK, klasa 3

W świetlicy lubię wycinać, malować, czasami chodzić do sali gimnastycznej i na podwórko oraz rozmawiać z koleżankami. Wakacje spędzę nad morzem w Chorwacji, z braćmi u babci, może poje-



dziemy też do Pragi, bo tam mieszka moja ciocia. Latem lubię się kąpać w basenie, grać w siatkówkę, piłkę nożną i koszykówkę. Tatusi mówił, że być może zamontuje mi kosz. (dc)

Zdjęcia: DANUTA CHLUP



WSPOMNIENIA

Odszedłeś, ale w sercach naszych żyjesz stale.



Dziś, 28 czerwca 2012 r., obchodziłby setną rocznicę urodzin

śp. WILHELM BUDZIŃSKI

nauczyciel ze Stonawy, długoletni działacz społeczny, chórzysta, pszczelarz. Tych, którzy Go pamiętają, prosimy o chwilę zadumy. Z szacunkiem wspominają córki Lidia i Danuta z rodzinami.

RK-115



Tylko miłość zostaje – ta nie zna śmierci.

Dziś, 28. 6. 2012, mija 24. rocznica od tragicznej śmierci

śp. JANINY WICHEREK

Z miłością i szacunkiem wspominają małżonek, córka i syn z rodzinami.

AD-063

NEKROLOGI



W głębokim żalu pograżeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 25. 6. 2012 zmarła w wieku 84 lat nasza Kochana Mama, Teściowa, Szwagierka i Ciocia

śp. ANNA KUBICOWA

zamieszkała w Olbrachcicach. Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w piątek 29. 6. 2012 o godz. 14.00 w sali obrzędów pogrzebowych w Orłowej 1. W smutku pogrążona rodzina.

RK-116

CO W KINACH

KARWINA – Centrum: Epoka lodowcowa 4: Wędrowni kontynentów (28, 29, godz. 15.30); Okresni prebory: Posledni zápas Pepíka Hnátko (28, 29, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Epoka lodowcowa 4: Wędrowni kontynentów (28, 29, godz. 17.30); Królewska afera (28, 29, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Górski patrol (29, godz. 19.30); **CIESZYN – Piast:** Gniew tytanów (28, godz. 16.45); Nad życie (28, godz. 18.45); Nietykali (28, godz. 20.30).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ĆT1 SM, piątek, wiadomości regionalne od godz. 18.00.


POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05, so: godz. 17.30 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

HAWIERZÓW-SUCHA – MK PZKO zaprasza na drugą edycję imprezy z inicjatywy Klubu Młodych pt. „Dzień z kulturą” 30. 6. o godz. 15.00 w ogrodzie świetlicy. Podtytułem imprezy jest hasło: „Spotkanie z narodami”. Wszyscy zainteresowani będą mile widziani. Wstępne dobrowolne. **KARWINA-DARKÓW – MK PZKO** zaprasza wszystkich sympatyków do ogrodu obok świetlicy na tradycyjne Wianki w sobotę 30. 6. o godz. 15.00. Do zabawy przygrywa górolsko kapela „Nowina”. Program przedstawią przedszkolaki z Frysztatu. Wieczorem ruszy pochód lampionowy nad Olzę, gdzie przy dźwiękach kapeli oraz śpiewu będą puszczane wianki na wodę. Potem wspólna zabawa i tańce na dąrkowskim moście. W ogrodzie zapewnią smaczną kuchnię i różne atrakcje. **LIGOTKA KAMERALNA – Stowarzyszenie Obywatelskie „Klucz”** oraz parafia rzymskokatolicka w Gnojniku zapraszają na „Świętojańskie ognie” 30. 6. o godz. 17.30 obok kościoła katolickiego. W programie: „Własni” z Trójwsi Beskidzkiej, „Capkovci” ze Słowacji oraz dzieci z przedszkola i szkoły w Gnojniku. Bufet zapewniony. **ORŁOWA-PORĘBA – MK PZKO** zaprasza 1. 7. o godz. 15.00 do ogrodu obok Domu PZKO na jubileuszowy festyn. Wystąpi zespół „Suszanie” MK PZKO z Suchej Górnej, do tańca przygrywa „Old boys”. Specjały z domowego świnioobicia. **PTTS „BŚ” – Informuje,** że odjazd na wycieczkę autokarową W17 N. Tatry – Lipt. Lúžná – Salatin jest w sobotę 30. 6. z Karwiny o godz. 5.50, z Cz. Cieszyna o godz. 6.15, z Trzyńca – dworzec autobusowy o

godz. 6.25. Następnie: Wędrzynia, Bystrzyca, Gródek, Jabłonków w odstępach 5-minutowych. Prosimy pamiętać o dokumentach, ubezpieczeniu i euro. Bliższe informacje na www.ptts-beskidslaski.cz. **PTTS „BŚ”, Towarzystwo Rowe-**

Ci, których kochamy, nie umierają, bo miłość to nieśmiertelność.




Po życiu poświęconym rodzinie, otoczona jej miłością, 23 czerwca 2012 roku po ciężkiej chorobie w wieku 73 lat zmarła nasza Najukochańsza Mama, Teściowa, Babcia, Prababcia, Kuzynka i Ciocia

MARIA PAŘÍKOWA

z domu Godula, z Olbrachcic. Pożegnamy Ją w środę 4 lipca 2012 o godz. 15.00 w kościele pw. św. Piotra i Pawła w Olbrachcicach. W smutku pogrążona rodzina. GL-407

Wielkie nam uczyniła pustki w domu naszym, nasza Droga Mamusiu, Babciu, tym zniknięciem Twoim...



W głębokim smutku pograżeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 25. 6. 2012 w wieku 77 lat zmarła nasza Kochana Mamusia, Teściowa, Babcia i Ciocia

śp. ZUZANNA ZABYSTRZAN

z domu Kubeczka, zamieszkała w Trzyńcu-Osówkach 63. Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek 2. 7. 2012 o godz. 14.30 z kościoła ewangelickiego w Trzyńcu. Po obrzędzie Zmarła przewieziona zostanie na cmentarz Trzyniec-Podlesie. Zasmucona rodzina. GL-403

godz. 6.25. Następnie: Wędrzynia, Bystrzyca, Gródek, Jabłonków w odstępach 5-minutowych. Prosimy pamiętać o dokumentach, ubezpieczeniu i euro. Bliższe informacje na www.ptts-beskidslaski.cz.

rowe „Olza”, TKK PTTK „Ondraszek” Cieszyn i MK PZKO Cz. Cieszyn-Centrum – Zapraszają na XII „Rajd do źródeł Olzy” w sobotę 30. 6. Rejestracja od godz. 9.00 w Łasku Miejskim w Jabłonkowie. Start o godz. 10.00. Wpisowe: 50 kc lub 8 zł.

Szybko rozwijająca się międzynarodowa firma produkująca urządzenia dla górnictwa oraz do budowy tuneli

POSZUKUJE DO SWOJEGO KRAKOWSKIEGO BIURA

analitika do spraw IT oraz wsparcia biznesu

Wymagania:

- ogólne zrozumienie technologii stosowanych w IT
- co najmniej podstawy obsługi sieci
- dobra znajomość pakietu MS Office
- ogólna wiedza na temat systemów klasy ERP oraz zrozumienie interakcji pomiędzy systemami zarządzania produkcją a księgą główną
- chęć szybkiego zdobywania wiedzy na temat firmy, zasad jej funkcjonowania i potrzeb spółek lokalnych oraz możliwości ich efektywnego rozwiązywania
- plusem będzie znajomość zasad rachunkowości polskiej i czeskiej
- konieczna jest znajomość języka angielskiego w mowie i piśmie na poziomie co najmniej funkcjonalnym; znajomość języków polskiego i czeskiego będzie dodatkowym atutem
- mobilność związana z koniecznością okresowego podróżowania pomiędzy oddziałami produkcyjnymi w Polsce i w Republice Czeskiej.

Oferujemy:

- ciekawą i rozwijającą pracę w amerykańskiej spółce wchodzącej na rynki UE
- zdobycie szerokiego doświadczenia związanego ze stosowaniem ERP i jego wpływem na podejmowanie odpowiednich decyzji biznesowych
- bycie ważną częścią zespołu wdrażającego ERP
- coroczny dwutygodniowy pobyt w centrali amerykańskiej spółki
- stabilną pracę w solidnej firmie.

Prosimy o wysłanie CV w języku angielskim na adres:

recruitment.cracow.office@gmail.com

List motywacyjny opcjonalny. Aplikując należy koniecznie podać najwcześniejszą możliwą datę rozpoczęcia pracy.

Ubezpieczenie – każdy we własnym zakresie. Inf.: 724 240 742, www.ptts-beskidslaski.cz, www.ondraszek.prv.pl. **WĘDRYNIA – Klub Seniora MK PZKO** zaprasza na spotkanie we wtorek 3. 7. o godz. 15.00 w Domu PZKO „Czytelnia”. W programie folklor Śląska Cieszyńskiego – wspólne śpiewanie. **WĘDRYNIA-ZAOLZIE – MK PZKO** zaprasza wszystkich sympatyków i miłośników dobrej zabawy na tradycyjny festyn w sobotę 30. 6. obok Domu PZKO. Smakołyki z różną, atrakcje dla dzieci i dorosłych. **WIERZNIOWICE – MK PZKO** zaprasza w sobotę 30. 6. na Festyn -Wianki do ogrodu koło Domu PZKO. Czesko-polskie transgraniczne spotkanie zainauguruje przejazd wozów alegorycznych z sąsiednich polskich gmin Gorzyce i Godów o godz. 14.30 po wierzniowickich drogach. W programie: „Skotniczka”, zespół szkolny PSP z Lutyni Dolnej, orkiestra dęta z Lutyni Dolnej, chór „Lutnia” MK PZKO z Lutyni Dolnej, chór „Olzianki” z Olzy oraz „Kalina” z Łazisk. O godz. 18.00 puszczanie wianków po Olzie, potem zabawa przy dźwiękach orkiestry OB Band z Orłowej-Poręby.

OFERTY

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel.: 0048 605 255 770. GL-223

URLOP

JASTARNIA – tanie pokoje nad morzem, tel. 777 248 655 lub 0048 586 752 542. AD-054

WYSTAWY

BIBLIOTEKA REGIONALNA W KARWINIE, rynek Masaryka 9/7, Karwina-Frysztat: 1. 7. o godz. 17.00 wernisaż wystawy Wioli Gaszki. **CZ. CIESZYN, KAWIARNIA LITERACKA „NOIVA”, ul. Główna 1:** 29. 6. o godz. 17.00 wernisaż wystawy ing. arch. Adama Jursy. **CZESKI CIESZYN, KONGRES POLAKÓW:** do 29. 6. wystawa pt. „Ofiarne życie Władysława Wójcika”. **MIEJSKI DOM KULTURY w Karwinie, sala Mánesa:** do 29. 6. wystawa Waltera Taszka pt. „Wybór z twórczości 1964-2012”. Czynna: po, śr, pt: 9-15, so, nie: 9-19. **MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14:** do 5. 10. wystawa pt. „Hukwaldy”; stała ekspozycja „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”. Czynne: wt-pt: 8.00-16.30.

Wodny most pamięci strażaków

Ponad 40 lat minęło od tragicznej wielkiej powodzi, podczas której 19 lipca 1970 roku zginęło na moście Wolności w Cieszynie pięciu polskich ratowników. Ich pamięć uczczą strażacy z obu stron Olzy już jutro, 29 czerwca. Tradycyjnie mostem wodnym nad łączącą oba Cieszyny rzeką Olzą. Stojąc naprzeciw siebie na brzegach rzeki, tuż obok mostu Wolności, będą puszczać wodę z gaśniczych sikawek.

W uroczystości wezmą tradycy-

nie udział przedstawiciele władz obu Cieszynów, dowództwo Ochotniczej Straży Pożarnej oraz kapelani strażaków. Wszyscy złożą kwiaty pod tablicą wmurowaną w budynek stojący obok mostu Wolności. Zostanie też odczytany apel poległych.

Warto dodać, że w tym roku obchodom przypominającym tragedię sprzed 42 lat towarzyszyć będzie przejazd samochodów strażackich przez oba miasta (z udziałem także słowackich ratowników) i ich pre-

zentacja na Rynku Armii Czesosłowackiej po czeskiej stronie Olzy. Jak poinformowała nas rzeczniczka czeskokieszyńskiego ratusza, Dorota Havlík, tę część uroczystości organizuje Stowarzyszenie Strażaków Czech, Moraw i Śląska.

Przypomnijmy, że podczas powodzi w 1970 roku zginęło pięciu cieszyńskich strażaków: Ludwik Bobrzyk, Wilhelm Dziadek, Ernest Jakubiec, Władysław Sułek i Andrzej Topiarz. **(kor)**

Św. Jan znów na ludowo

Chociaż noc świętojańską obchodziliśmy podczas ostatniego weekendu, mieszkańcy Ligotki Kameralnej będą ją świętować dopiero w najbliższą sobotę. Tamtejsze Stowarzyszenie Obywatelskie „Klucz”, skupiające wszystkie miejscowe szkoły, domy opieki społecznej, osoby prywatne, już po raz drugi organizuje 30 czerwca imprezę pn. „Palenie ognia świętojańskich. Koncert plenerowy na ludowe instrumenty”. Impreza odbędzie się przy

ogniskach, które zapłoną na łące tuż nad kościołem katolickim.

Świętego Jana ligotczanie uczczą ponownie koncertem na ludowo. Zaprezentują się: kapela „Własni” z Trójwsi Beskidzkiej, „Capkovci” ze słowackiego Świerczynowca oraz uczniowie z czeskiej i polskiej szkoły w Gnojniku.

Organizatorzy informują, że w razie niepogody koncerty odbędą się w budynku kościoła katolickiego. **(kor)**

BANIK OSTRAWA W TRAKCIE PRZYGOTOWAŃ DO PIERWSZOLIGOWEGO SEZONU

Powiało optymizmem

Stabilizacja, konsolidacja, motywacja – te słowa najczęściej padały z ust wódcy Banika Ostrawa, którzy przed startem nowego sezonu zaznajomili dziennikarzy z wizją futbolu na najbliższe trzy lata. – Podstawowym warunkiem, który trzeba spełnić, to poprawa gry w nowym sezonie. Nie możemy pozwolić na kolejną nerwówkę i grę w strefie spadkowej – powiedział dziennikarzom Petr Šafářík, prezes zarządu FC Banik Ostrava. Klub w maju uratował wprawdzie pierwszą ligę, wygrał jednak dopiero pierwszą bitwę. – Przed nami trzy lata morderczej pracy. Wiele musi się zmienić, żeby Banik odzyskał utraconą renomę – stwierdził Šafářík.

W pozycji pierwszego trenera pozostaje na Bazalach Radoslav Látal, który poprowadził zespół w ostatnich kolejkach ubiegłego sezonu. – Jestem dumny z tego, że mogłem pomóc Banikowi w trudnych czasach. Mam nadzieję, że to była przestroga dla wszystkich. Drugiego z rzędu takiego sezonu mógłbym już nie przeżyć – powiedział „Głosowi Ludu” Látal, który jako piłkarz wywalczył z Banikiem mistrzowski tytuł w sezonie 2003/2004. Pozytywny sygnał wysłali na Bazale przedstawiciele ratusza na czele z burmistrzem miasta Petrem Kajnar. – Banik traktujemy w kategoriach miejskiego klubu. Wyciągamy pomocną dłoń do kibiców, piłkarzy i wódcy klubu – powiedział Kajnar. Skończył się więc okres niepewności i zgrzytów na linii klub – miasto zapoczątkowany przez poprzedniego właściciela Banika, Tomáša Peterę. – Z Peterą nie zawsze potrafiliśmy dojść do porozumienia. Każdy miał trochę inną wizję. Z nowymi właścicielami klubu sytuacja wygląda zgoła inaczej. To lokalni patrioci, którym zależy na urato-



„Z niewielką pomocą przyjaciół” – na ratunek Banikowi pospieszył także właściciel Witkowie Machinery Group, Jan Světlík (z prawej). Obok prezes zarządu Banika Ostrava, Petr Šafářík.

waniu Banika – podkreślił Kajnar. Wszystkie wskazuje więc na to, że z trybun na Bazalach znikną podczas meczów wulgarne okrzyki pod adresem wódcy miasta i atmosfera w nowym sezonie ulegnie znacznej poprawie. Kolejną cegiełką, która powinna podbudować nastroje w klubie, to wizja przebudowy stadionu na Bazalach. Nie dojdzie zatem do przeprowadzki w morawski rejon Witkovic, którą kibice Banika od początku ostro krytykowali. W nowym sezonie Banik zaliczy tylko pierwsze trzy mecze na stadionie w Witkovicach, resztę spotkań w ramach 1. Gambrinus Ligi

piłkarze rozegrają już na Bazalach. – Krótki azyl w Witkovicach wykorzystamy do sfinalizowania prac renowacyjnych na Bazalach – stwierdził Šafářík. Stadion musi spełniać rygorystyczne wymogi Czesko-Morawskiego Związku Piłki Nożnej.

W kadrze Ostrawy pozostają jak na razie wszyscy kluczowi piłkarze. Z zespołem trenują m.in. Martin Lukeš, Davor Kukec czy Ján Greguš, piłkarze, którzy w letnim okienku transferowym znaleźli się na celowniku innych pierwszoligowych zespołów. Wtorkowy mecz towarzyski z ukraińskim klubem Karpa-

ty Lwów zaliczył też Serb Vladan Milosavljev pozyskany z drugoligowej Karwiny. Utalentowany ofensywny pomocnik wiosenną rundę rozgrywek spędził na gościnnych występach w Viktorii Žižków, gdzie należał do wyróżniających się postaci klubu, który spadł do II ligi. – Banik to kolejny rozdział w moim piłkarskim życiu. Dalszy szczebel w karierze – powiedział „Głosowi Ludu” Milosavljev, który w Karwinie należał do ulubionych piłkarzy. – Wiem, że kibice Banika są jeszcze ciut bardziej wymagający. Postaram się nie zawieść ich oczekiwań – dodał. W przegranym 0:1 meczu z Karpatami Lwów Milosavljev znalazł się w kilku dobrych sytuacjach, w najlepszej zabrakło mu centymetrów, by przelobować golkipera. Debiut w barwach ostrawskiego klubu zaliczył też pomocnik David Vaněček. Młody piłkarz musi jednak dopiero przekonać do siebie trenera Látala, podobnie jak kilku innych testowanych piłkarzy. Selekcja dotyczy też pozycji pierwszego golkipera drużyny. Z zespołem nie trenuje już polski bramkarz Dawid Pietrzkiewicz, który szuka sobie nowego pracodawcy. W sparingu ze Lwowem rozegranym na stadionie w Wodzisławiu pierwszą połowę zaliczył w bramce Hlaváč, w drugiej połowie pojawił się Andrejko. Wszystko wskazuje jednak na to, że do startu rozgrywek w kadrze Banika pojawi się doświadczony golkipier. Nazwisko jak na razie owiane jest mgiełką tajemnicy.

Kadra Banika Ostrava w meczu ze Lwowem: Hlaváč (46. Andrejko) – Zawada, Frydrych, Vomáčka (82. Kaša), Mach (63. Byrtus) – Fantiš (57. Vrto), Greguš (73. Foltyn), Lukeš (46. Vaněček), Kukec (46. Droppa), Milosavljev – Prokeš (46. Kraut).

JANUSZ BITTMAR

Czytelnicy typują WŁOCHY – NIEMCY

(DZIŚ O GODZ. 20.45)

KAZIMIERZ SANTARIUS Emerytowany dziennikarz

Niemcy bez większych kłopotów rozmontują Włochów. Stawiam na widowiskowy wynik 4:2, bo najwyższa pora, żeby w tych mistrzostwach wreszcie zespoły pokazały atrakcyjny, ofensywny futbol. Do tej pory najbardziej podobał mi się mecz Polaków z Rosjanami, reszta spotkań była trochę nudna. Niemcy powinni awansować do finału, gdyż prezentują wyrachowany, precyzyjny i skuteczny futbol. I co najważniejsze

– są zgraną maszyną. We włoskim zespole tylko Pirlo potrafi zmienić rytm gry, zaskoczyć nietuzinkowym zagranem. Pozostali piłkarze nie przekonali mnie do siebie.

ZBYSZEK LETOCHA Nauczyciel wychowania fizycznego

Kibicuję Włochom i mam nadzieję, że pokonają Niemców. Niewykluczone, że podobnie jak w ćwierćfinałowym spotkaniu Włochy – Anglia dojdzie do rzutów karnych, bo chyba nie możemy liczyć na zbyt

ofensywną, otwartą grę. To będą szachy zakończone włoskim szampanem. Niemcy grają wprawdzie dobry futbol w tych mistrzostwach, ale na Włochów nie znajdują recepty. Zabył się po raz kolejny bramkarz Buffon, liczę też na Balotelliego i Pirlo.

KAREL KULA Dyrektor sportowy Fotbal Trzinec

Dla mnie to przedwczesny finał całych mistrzostw. Obie ekipy pokazują najlepszy futbol. Nowoczesny,

szybki, z wymianą pozycji i wykorzystaniem wszystkich sektorów boiska. Stawiam na zwycięstwo Niemców 2:1, ale sercem będę kibicował Włochom. Nie mam awersji do niemieckiego futbolu, bo przecież grałem tam kilka sezonów i mam tam wielu serdecznych przyjaciół. Ot, po prostu podoba mi się gra Włochów. To dobry, ofensywny zespół, który zasługuje na medal bardziej, niż Hiszpanie. Hiszpański futbol męczy mnie i usypia. Ale to temat na osobny artykuł. (jb)

W SKRÓCIE

TRÓJKA ZA SMUDĘ. Waldemar Fornalik, Maciej Skorża i Michał Probierz – to nazwiska trenerów, którzy są kandydatami na zastąpienie Franciszka Smudy. Właśnie tych szkoleniowców wymienił w wywiadzie udzielonym radiu RMF FM Grzegorz Lato, prezes PZPN. Zaskakuje nazwisko ostatniego z nich, do tej pory nie łączono go z reprezentacją. – Czas nas goni, ale musimy spokojnie podjąć decyzję. Nie jest to prosta sprawa, ponieważ pierwszy mecz towarzyski odbędzie się 15 sierpnia, później siódmego z Czarnogórą, a cztery dni później mecz z Mołdawią. To są już mecze eliminacyjne do mistrzostw świata w Brazylii. Myślę, że do 10-15 lipca będziemy mieli trenera – mówi Lato.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA EUROPY: NA STARCIE 57 POLAKÓW. W Helsinkach trwają lekkoatletyczne mistrzostwa Europy. Wczoraj wystartowało aż 22 polskich zawodników. Medali możemy się jednak spodziewać w innych dniach. Wielki powrót na bieżnię lekkoatletyczną zaliczy w Helsinkach Marek Pławgo. Rekordzista Polski w biegu na 400 m przez płotki chce wywalczyć w mistrzostwach minimum na zbliżające się igrzyska lekkoatletyczne w Londynie. Wczoraj Pławgo wszedł jednak do półfinału z 21. czasem, czyli obyło się raczej bez rewelacji. Dla wszystkich polskich sportowców impreza ta jest jedną z ostatnich szans na uzyskanie minimum kwalifikującego na igrzyska olimpijskie w Londynie. Dla Helsinek to trzecie w historii mistrzostwa, a takim wynikiem nie może się nikt inny pochwalić. (jb)

Medale i monety z okazji EURO 2012

Z okazji EURO 2012 wydano w Polsce wiele różnych souvenirów, gadżetów, ale również medali i monet. Z pewnością wywołało to wiele radości i zadowolenia wśród kolekcjonerów. Na rewersach medali pamiątkowych związanych właśnie z EURO 2012 zaprezentowano wizerunki z najbardziej charakterystycznymi i rozpoznawalnymi elementami poszczególnych miast: pomnikiem Syrenki w Warszawie, pomnikiem Neptuna w Gdańsku, Koziółkami w Poznaniu oraz Mostem Grunwaldzkim we Wrocławiu, na awersie znajduje się zaś stylizowane godło państwowe.

Seria srebrnych numizmatów upamiętnia cztery miasta polskie,

w których rozgrywane są mecze mistrzostw w piłce nożnej Starego Kontynentu. Można powiedzieć, że jest to ponadczasowa pamiątka i oryginalny prezent dla wszystkich miłośników piłki nożnej. Z okazji EURO 2012 wydano także polsko-ukraiński zestaw numizmatów. Częścią opakowania jest również niezbędny każdego kibica, czyli terminarz rozgrywek grupowych. Narodowy Bank Polski wybił z okazji mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA 2012 monety o nominatach 100 i 500 zł., których koszt to – bagatela... odpowiednio 1,6 i 16 tys. zł. Mimo stosunkowo wysokich cen cieszą się one dużym zainteresowa-



niem wśród kolekcjonerów. Miłośnicy numizmatyki mogą kupić również okolicznościowe monety ze srebra. Jeden z zestawów to cztery monety w kształcie rombów, które po połą-

czeniu tworzą wizerunki grających piłkarzy. Każda z monet ma nominal 10 zł. Inny zestaw składa się z 4 monet przypominających kształtem półkole – mają nominały 10 zł i 10 hrywien.

Według informacji NBP największym zainteresowaniem cieszył się zestaw dwóch monet, polsko-ukraiński, którego nakład w Polsce to jedynie 5 000 szt. Kolejne 5 000 szt. jest do nabycia na Ukrainie. Z pewnością zamożniejsi kolekcjonerzy skupili swoją uwagę na złotej monecie o nominale 500 zł, której nakład wynosił 1000 szt. Moneta ta osiągała już w przedsprzedaży cenę 20 000 zł... No cóż... to unikat! (bjk)